

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 4 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 53

Zniesienie kalifatu w Turcji.

Wydalenie z kraju sułtana i jego rodziny.

Pałace i rezydencje książęce stają się własnością narodu.

Konstantynopol, 4 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Zwołanie narodowe odrzuciło propozycję, zgłoszoną przez prezydenta wyłączenia od banicji członków rodziny sułtana, poczem uchwalono zniesienie kalifatu i wydalenie z kraju kalifa i 67-miu książąt i księżniczek, należących do rodziny sułtana.

Dalej uchwalono na wniosek komisji dla spraw religijnych ustanowić urządka, podległego bezpośrednio prezydium rady ministrów; w końcu zniesiono przy służącej szefowi sztabu generalnego rangę ministra.

Konstantynopol, 4 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Na podstawie decyzji zgromadzenia narodowego, kalif, opuszczając ojczyznę otrzyma jednorazowo 100 tysięcy funtów

Echa wyborów do rady miejskiej.

Sensacyjna sprawa komunistyczna w sądzie okręgowym.

W dniu dzisiejszym sąd okr. pod przewodnictwem wiceprezesa B. Witkowskiego, w asystencji sędziów Arnolda i Dalika przy szalenie wypełnionej sali sądowej przystąpił do osądzenia sprawy 38-letniego Franciszka Łęczyckiego, 53-letniego Józefa Sobolewskiego 47-letniego Antoniego Flegla, 25-letniej Marii Elgerówny, oraz 26-letniego Moszka Chorowskiego, oskarżonych o to, że w okresie, do 18 maja 1922 r. brali udział w działalności K.P.R.P. z wiedzą, że partia ta obrała sobie za cel obalenie istniejącego w Państwie Polskim ustroju społecznego.

Oskarżeni odpowiadają z art. 126. Oskarża prokurator Markowski, brońcą pod sądnych adw. z Warszawy i Forelle z Łodzi. Sprawa potrwa dwa dni.

UCIECZKA GEN. HUERTY.

Nowy Jork, 4 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dowódca wojsk powstańczych, gen. Huerta uciekł na terytorium Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierza osłać na stałe.

AKCJA DR. SCHACHTA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 4 marca.

Dyrektor banku Rzeszy, dr. Schacht przybył dziś rano do Berlina. W przyszłym tygodniu Schacht wraca do Paryża celem prowadzenia w dalszym ciągu rokowań z komitetem rzeczoznawców.

PRZESILENIE GABINETOWE W BELGIJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 3 marca.

Król przyjął na audjencji Theunisa, którego podobno usiłował nakłonić do przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu.

tureckich, książęta zaś ogólną sumę 200 tysięcy funtów, przyczem zabronione im będzie podniesienie wkładów bankowych.

Likwidacja ich własności nieruchomości może być dokonana w ciągu 12-tu miesięcy. Pałace i rezydencje książęce stają się własnością narodu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



„Inwigilacja” marszałka Piłsudskiego.

Porozumienie między Jugosławią a Niemcami w sprawie odszkodowań.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 4 marca.

„Berliner Tageblatt” donosi, iż między delegacją niemiecką a jugosłowiańską w Białogrodzie doszło do porozumienia w sprawie odszkodowań, należnych Jugosławii od Niemiec. Według tego porozumienia nastąpi redukcja natychmiastowa świadczeń w naturze, w

zamian za co Niemcy poczynią pewne dostawy, które powinny być być dokonane w przyszłości. O ile układ ten zyska zgodę rządu jugosłowiańskiego, wówczas delegacja niemiecka wróci do Berlina celem uzyskania aprobaty rządu Rzeszy.

Echa sprawy Ludendorffa.

Wiedeń, 4 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„N. Fr. Presse” donosi z Berlina: Rząd Rzeszy polecił swemu posłowi w Monachium, aby zażądał stenogramu przemówienia Ludendorffa. Dopiero na podstawie dokładnego tekstu zeznania, zapadła decyzja co do postępowania rządu w tej sprawie. Koła katolickie Niemiec przygotowują ostry protest

przeciw atakom Ludendorffa na katolicyzm i Watykan.

MONACHIUM, 3 marca.

Generał Ludendorff wywołał liczne protesty z powodu swej mowy na rozprawie Hittlera. Z Berlina donoszą, że kanclerz Marks i minister pracy Braun ostro odpowiedzieli na wywody Ludendorffa, że ruch prawicowo-radykalny jest nieszczęściem dla Niemiec.

Burzliwe sceny na zjeździe socjal-demokratów w Berlinie.

BERLIN, 3 marca.

Odbył się ten zjazd socjaldemokratów, na którym przyszło do burzliwych scen między radykałami a umiarkowanymi. 260 głosami, przeciw 220 uchwalono postawić kandydatury dwóch radykalnych socjalistów do Reichstagu.

Wobec tego socjaliści umiarkowani z

Edwardem Bernsteinem na czele opuścili salę. Dzienniki donoszą, że zajście to ma być początkiem rozłamu w partji.

Burzliwy protest wywołała kandydatura Noskego z Hannoveru. Uchwalono rezolucję zwracającą się przeciwko stawianiu kandydatury Noskego na liście socjalistycznej.

Rykwow w Berlinie.

LONDYN, 3 marca.

Prezydent rady komisarzy ludowych Rykwow udał się z Moskwy do Londynu, gdzie ma konferować z Mac Donaldem.

W rosyjskich kołach w Wiedniu uważają wiadomość powyższą rozszerzoną przez oficjalne agencje za nieprawdopodobną.

Londyn, 4 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Times” donosi z Konstantynopola, że Kemal Pasza w programie rządu przedstawionym na otwarciu zgromadzenia na rodowego, poruszył następujące sprawy:

- 1) Obronę ustroju republikańskiego.
- 2) Natychmiastowe wprowadzenia uproszczonego wychowania młodzieży.
- 3) Zabezpieczenie sądownictwa przed wszelkimi niekorzystnymi wpływami.
- 4) Zabezpieczenie armji i religji państwowej przed wpływami politycznymi.

Paryż, 4 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Donoszą z Konstantynopola, że rząd zamierza niezwłocznie zgłosić dymisję, zostanie jednak natychmiast zrekonstruowany przez Ismeta Paszę, który w programie rządu zamierza uwzględnić sprawę reformy religijnej.

Szczury jedzą Kraków.

Zwłaszcza wędliny i cukierki.

KRAKÓW, 3 marca.

Kraków jest nawiedzony plagą szczurów, wyległych w kanałach. Rzuciły się one na składy i magazyny żywnościowe. Żadne łapki nie pomagają. Hurtownicy boją się stosować truciznę, aby nie zakażać żywności. Najwięcej szczurów rzuciło się na masarnie i fabryki cukierków.

Zakopane potaniało.

ZAKOPANE, 3 marca.

Tymczasowa komisja cennikowa obniżyła ceny pensjonatów w Zakopanem od 1 marca. I tak w pensjonatach I kategorii ceny wynosić będą od 6 do 8 złotych w kat. II od 4 i pół do 5 zł. i w kat. III od 3 i pół do 5 złotych.

SPADEK KORONY WĘGERSKIEJ.

Agencja Wschodnia.

Budapeszt, 3 marca.

Spadek korony węgierskiej spowodował zwyżkę cen, która w miesiącu lutym wykazała rekordową wysokość 70 procent za dwa tygodnie. Wprowadzenie węgierskiej korony oszczędnościowej spowodowało się znakomicie i ludność pozbywa się obcych walut, aby lokować pieniądze w koronach oszczędnościowych, których kurs jest gwarantowany i które w dniu dzisiejszym osiągnęły równowartość 103 koron papierowych.

TRAGICZNA ŚMIERĆ REDAKTORA.

Poznań, 3 marca.

Ofiarą tragicznego wypadku padł naczelny redaktor „Posener Tageblatt” dr. Wilhelm Luewentall. Upadł on nia nowicie ze schodów drugiego piętra na kamienianą posadzkę ziemi i poniósł śmierć na miejscu.

S. p. dr. Loewentall liczył lat 46, pochodził z Moskwy i był na krótko przed wojną profesorem języka rosyjskiego w Poznaniu. Od r. 1920 był naczelnym redaktorem „Posener Tageblatt”, zaś od r. ub. wchodził w skład członków rady m. Poznania.

Belgia po upadku gabinetu Theunisa.

Żaden przyszły gabinet belgijski nie będzie tak bardzo oddany sprawie francuskiej, jak gabinet Theunisa.

Telegramy z Brukseli rozniósł wia- domość o upadku gabinetu Theunisa, sprawującego od dwóch przeszło lat rząd w Belgii. Jest to wiadomość, jeśli uwzględni się polityczne i gospodarcze tło sprawy, przerastająca swym zna- czeniem granice Belgii. Obchodzi ona niesłychanie żywo Anglię i Francję, do- tyka też bezpośrednio i naszych inte- resów. Należy wyjaśnić, dlaczego?

Gabinet Theunisa prowadził w Bel- gii politykę skrajnie filofrancuską. Oba- wny rząd nieco przed Poincarem po- szedł z nim Theunis w całym szeregu spraw z całą solidarnością. Sekundował mu dzielnie na konferencji genueńskiej, walczył z nim wspólnie o reparacje w roku 1923 towarzyszył mu w okupacji Zagłębia Ruhry i identyfikował wszę- dzie interesy belgijskie z francuskimi. W antagonizmie z Anglią był sprzymie- rzeńcem ważnym i bardzo Francji po- mógł. Szedł nawet tak daleko, że w ro- ku ubiegłym zgodził się zawrzeć z Fran- cją traktat handlowy, graniczący już niemal z unią celną, a w każdym razie dopuszczający na targ belgijski niemal bez ograniczeń nietylko zbyt kosztowne to- wary francuskie (wina, koronki, perfu- my), ale nawet płótna, sukna i jedwabie.

Ten właśnie traktat stał się przed- miotem silnej krytyki w Belgii i to za- równo u opozycji parlamentarnej (so- cjalistów w liczbie 68 głosów, oraz katoli- cy Flamandzi 22 głosów) jak nawet w szeregach większości rządowej. Zarzu- cano mu, że wydaje przemyślny i handel belgijski na ofiarę francuskiemu. Opozy- cja w parlamencie brukselskim była tak silna, że zatwierdzenie traktatu znaczną większością odrzucono (pomimo, że pa- rlament francuski już go ratyfikował) a gabinet musiał się podać do dymisji.

Jak dotąd jest to raczej wewnętrzna i czysto gospodarcza sprawa belgijska, ale teraz przychodzi jej tło międzynarodowe. Dyskusja w parlamencie obraca się około zagadniczej linii polityki Theunisa. Zarzucono jej, że nie stoi w zgodzie z interesami Belgii. Stwierdza- no z wielu stron, że Belgia w sporze niemiecko-angielsko-francuskim zajęła sta- nowisko fałszywe, bo jej interesom od- powiada raczej polityka angielska niż francuska. Wskazywano, że Belgia ska- zana jest w wielu kierunkach na go- spodarczą symbiozę z Niemcami i że jej główny port, Antwerpia, odcięty od swego naturalnego t. zw. „Hinterlandu“ (zaplecznia, jeśli wolno użyć takiego nowotworu) — pustoszeje i marnieje; a to znaczy, że marnieje handel belgijski. Socjaliści i Flamandzi bronili też zasady, że wkroczenie do Zagłębia Ruhry razem z Francją było błędem, że trze- ba przeto zrezygnować z polityki za- stawów i że należy dążyć wspólnie z Anglią do załatwienia sprawy repara- cji przez zwołanie nowej międzynarodowej konferencji, któraby ją rozstrzy- gnęła wedle istotnej zdolności płatniczej Niemiec. Słowem ujawniono te same dą- żenia, które głosi w Anglii gabinet Mac Donalda w stosunku do Niemiec. Wo- bec wyniku głosowania Theunis ustąpił.

W każdym razie to jedno zdaje się być pewnym, że żaden przyszły gabi- net nie będzie już tak bardzo oddany sprawie francuskiej, jak był gabinet Theunisa. Nie oznacza to jednak bynaj- mniej, aby Belgia mogła przejść do o- bozu antyfrancuskiego. Łączy ją z Fran- cją bardzo ważne węzły pokrewień- stwa etnicznego, szczególnie drogie i sil- ne wspomnienia z czasów wielkiej woj- ny, a przede wszystkim wspólna groź- ba odwetu niemieckiego.

Żaden kraj — oprócz Polski — nie jest w razie nowej wojny belgijsko-francu- skiej tak bardzo przez Niemcy zagrożo- nym jak Belgia. To jedno już wystar- czy, aby Belgia szczerze i silnie czuła się związana z Francją. Ale z Francją — nie z gabinetem Poincarego! Gabinet Brianda lub Clemenceau, czy inny tego typu dużo łatwiej doszedłby w tej chwili do porozumienia z Belgią, aniżeli gabi- net Poincarego. Jest to więc ważny wypadek, ostabiający niewątpliwie po- zycję znakomitego męża, kierującego o- becnie losami Francji, — pozycję i tak już w ostatnich tygodniach coraz silniej atakowaną.

„Bajki z tysiąca i jednej nocy“ w edycji XX wieku.

Podróż szacha perskiego autem do Paryża.

Pamiętnik szacha przepojony jest... naftą

Zniknęła już era turbanów, powolnych karawan, leniwych gawęd przy ognisku... Dzisiaj, Szehererada w czapce sportowej, z papierosem w ustach, z hodakiem w dłoni pędzi przez zaczarowane krainy na smoku metalowym.

Pisma zagraniczne dużo piszą, o po- dróż szacha perskiego do Paryża. Po- dróż ta nie byłaby niczem nadzwyczaj- nem, gdyby nie to, że władca Bagdadu odbył ją samochodem...

Przez Hamadan, Bagdad, Damaszk, doliny Iranu i pustynie syryjską szach- szachów podróżował dni osiem do Bei- ruth, gdzie wsiadł na okręt płynący do Marsylii.

Co za przewrót w pojęciach! „Bajki z tysiąca i jednej nocy“ powinny poja- wić się w nowym wydaniu, na ich o- kładce, zamiast wielbłądów, rajskich ptaków, słoni i lektyk królować winien zakurzony samochód, a w nim człowiek w nieprzemysłowym płaszczu, okula- rach i czapce, na głowie.

O gdzież zniknęła era turbanów, po- wolnych karawan, które się nigdy nie śpieszyły, leniwych gawęd przy ogni- sku... Dzisiaj, Szeherazada w czapce sportowej, z papierosem w ustach, z ko- dakiem w muskularnej dłoni, pędzić bę- dzie poprzez zaczarowane krainy, na smoku metalowym, który wznosi z sobą tuman kurzu i zasłania piękne widoki, aby nie zatrzymywały podróżnika, któ- ry ani chwili nie ma do stracenia.

Towarzysz szacha, Francuz, z entu- zjazmem wyraża się o podróży ale ja- ko człowiek praktyczny mało pisze a bardzo wiele o kopalniach nafty w Ira- nie, i możliwościach, które otwiera mo- wa droga z Persji do Europy, dla chci- wych Europejczyków.

Pamiętnik podróży szacha jest prze- pojony... naftą, bowiem kwestja kopalni nafty w Iranie, które są magnesem przyciągającym kupców europejskich, jest jednym z najbardziej palących za- gadnień życia ekonomicznego Persji dzi- siejszej. Wobec tego, że produkcja ro- syjska i kaukaska nie wchodzi na razie w rachubę, Europa „robi oko“ do kopalni nafty na Wschodzie. Na tem tle wywia- dzają się intrygi i scysły wśród zagra- nicznych przedsiębiorstw.

Uprzywilejowane położenie Anglii, która dzięki traktatowi z 1908 roku za- pewniła sobie prawo eksploatacji lic- znych kopalni, wywołuje współzawodni- ctwo innych rządów i kompanii, Amery- ka, Włochy i Francja czynią wysiłki, by zapewnić sobie eksploatację bogactw Iranu, co nie pozostaje bez wpływu, na bieg polityki lokalnej, nie więc dziwnego, że podróż szacha do Paryża wywo- łała spreczne wersje w kraju.

Szach wyjechał z Teheranu w kie- runku Hamadanu, zwanego omgiś Ek- batanem.

Droga, którą pędził jego samochód, znana była w starożytności; wspomina o niej Herodot w swej „Historji“. „Go- ścińcem królewskim“ z Babilonu do Ek- batany dążyli zdobywcy i handlarze wschodni, prorocy i wojownicy, armje i karawany. Wędrowali nim i kupcy chińcy, którzy przynieśli do Grecji pier- wszy motek czystego jedwabiu. Dzisiaj, gościńcem królewskim pędzi hałaśliwy samochód, wśród krajobrazów uwiecz- nionych piórem Lotłiego. W tumanach kurzu sunie przez ulice Bagdadu, w od- wiecznej stolicy Kalifów, — wrzaskiem trąbki budzi senne palmy, chwytając się nad brzegami Tygry. Szach perski u- cieka do Paryża... może po drodze mi- ja poetów, którzy uciekają do Bagdadu?

Powitany przez wysokiego komisa- rza angielskiego, oraz wysłannika kró- la Faysala, szach otrzymuje eskortę pan- cernych samochodów, na dalszą drogę w pustyni, ale jako człowiek „modern“, niecierpliwi się wolnym tempem eskorty, które mu przypomina „starożytnie karawany“ więc żegna ją i przyłącza się do wycieczki turystów, idących się na wybrzeże fenickie.

Jakże dziwne wrażenie wywierać musiał widok metalowych potworów, pędzących z szybkością 80 km. na go-

dzinę w poświęcie księżycowej, przez milczącą pustynię syryjską, którą do- tychczas przemierzały jedynie karawo- ny królów arabskich potłoków chał- dejskich pasterzy.

Szach perski pierwszy otworzył no- wą drogę dla samochodów, ułatwiając przemysłowcom europejskim jazdę z Paryża do Persji i Indji na targi nafty, bawełny, żelaza i produktów egzotycz- nych. Niedługo po imprezie szacha, kil- ka domów handlowych perskich wysła- ło towary „gościńcem królewskim“, a ciężarowy samochód naładowany da- chówkami, odbył wesoły spacer z Damaszk do Bagdadu, bez najmniej- szego wypadku.

Noc na pustyni zapada jak kurtyna w teatrze. Jego majestat, szach perski, bohater bajek wschodnich, spędzi ją bez tradycyjnych namiotów, dywanów, sor- betów i baletu wschodnich niewolnic, śni po europejsku na poduszkach samo- chodu, który odpoczywa w pobliżu stu- diu Melosa w oczekiwaniu świtu. Skrom- ny posiłek „a la beduin“ przygotowany na ognisku, zastąpi tysiąc i jedną nie- samowytęch potraw perskich...

O świecie nowoczesna karawana wy- rusza w dalszą drogę. Na skraju pusty- ni, wielka brama syryjska wita króle- wskiego gościa, na progu ziemi fenickiej, zniechęcającej się dzisiaj pod wpływem francuskim.

Wzrok odpoczywa, patrząc na cien- ste ogrody, wśród których kryją się bia- le domy o płaskich dachach i piękna willa generała Weygana (wysokiego komisarza Syrii), przeznaczona na miej- sce postoju dla szacha.

Tużaj jednakże „modern-szach“ mu- siał z bólem serca przestać odgrywać rolę skromnego turysty, bowiem wsie i miasta Syrii z Damaszkem na czele, unaczyły go pompacyjnym ceremonja- lem powitań, fanfar, przemówień, defila- d i innych tortur, na które skazani są wielcy tego świata. Były więc i kordo- ny wojska i huk 21 wystrzałów armat- nych, na wiwat i procesje pobożnych szyitów, których szach perski jest czci- godnym zwierzchnikiem, i powitania władz francuskich, ukłony i czterodnio- we bankiety...

Powrotną drogę odbędzie tym sa- mym traktem, który pragnąłby uczynić pomostem, łączącym rynki Wschodu z rynkami Zachodu.

Tak, tak. Wszystko coraz jest dostę- pniejsze. Świat robi się coraz mniejszy. Tajemnicza Sahara już zdemaskowana.

Loti, z całą swoją powolną karawa- ną wydaje się trochę naiwnym don Ki- szotem turystyki; przecież sam szach perski już nie bawi się w dekoracje z Szeherazady: zamiast na białym koniu w czapraku złocistym, lub w dziwacze- nej lektyce, pędzi w aucie metalowym, wdycha z lubością woń benzyny i nafty (zamiast różanych olejków), pali cygaro zamiast marghili czysta cedulka gieł- dowa, zamiast poematów Saadięgo.

A jednak na przelotny nowoczesnemu szachowi i praktycznym „kupcom“, za- interesowanym w naftie, znajdują się za- wsze amatorzy bajek wschodnich o sta- rem wydaniu którzy wybiorą najdłuż- szą i najmniej praktyczną drogę do Ba- gadadu.

Szach perski zgrzeszył przeciwko 10 przykazaniom marynarza Sindbada, ze- szedł z piedestału bajki, zdjął króle- wskie szaty i ubrał się w angielski water- proof; cudownego ptaka Rookha zabiły szarpnele angielskich aeroplanów, które bombardowały Bagdad (pewnie gwoli przypomnieniu doniosłości europejskiej cywilizacji), mimo to jednak, znajdują się zawsze niekoronowani bohaterowie per- skich opowieści a siwobrody Sindbad prowadzić będzie nadal fantastyczne ka- rawany do Bagdadu, oazy poetów.

Sądownictwo sowieckie a traktaty handlowe.

Wobec bliskich pertraktacji z sowie- tami w sprawie zawarcia traktatu han- dlowego nie od rzeczy będzie zaznajo- mić społeczeństwa z sądownictwem cy- wilnym SSSR.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że po zawarciu traktatu sowiecy — bez nie- zbędnych zastrzeżeń kontrahentów — skoncentruje sprawy z obcokrajowcami w specjalnych sądach, w których ze- względu na ich system systematycznie przegrywać będą musieli sprawy i opa- cać wysokie koszty sądowe.

Precedens taki miał już miejsce w swoim czasie w stosunku do Turcji, gdzie europejczycy zażądali specjalnych kapitulacji poddających sprawy z cudzo- ziemcami w Turcji sądom konsularnym.

Sądy sowieckie są niezwykle upro- szczone. Podstawową instancją jest t. zw. „Narodniy sud“ (sąd ludowy) skła- dający się z prezydującego i 2 asesorów. Tak zw. „specem“ (specjalista) jest zwy- kle sekretarz b. urzędnik carski.

Od członków sądu wymaga się tyl- ko przynależności do partji komunisty- cznej.

Nowe dzieło o papieżach

W paryskim świecie literackim ze- szczególnem zaciekaeniem oczekują pojawienia się książki znanego romansa- pisarza, Jana Carrere, najlepszego wśród francuskich literatów w znawcy Włoch, gdzie od lat wielu, w Rzymie, stale mieszka. Nową jego książką, re-klamowaną niezwykle zarówno przez prasę, jak i wydawcę, nosi tytuł: „Pa- pież“ i ma przynieść wiele nieznanych szczegółów z historii papieństwa, oraz zajmujących odkryć.

Jan Carrere, jest antyklerykałem, mi- mo tego nie odmówiono prawa korzy- stania z biblioteki watykańskiej i studjo- wania nawet nieogłoszonych dotych- czas aktów. Jego książka przedstawia obiektywnie historję papieństwa z czy- sto ludzkiego stanowiska, w której dają- się interesujące i oryginalne portrety naj- wyższych dostojników kościoła.

Utrzymana jest wprawdzie w for- mach nowelistycznych, przedstawia nie- mniej jednak i pewną wartość nauko- wą, jako szkic o osobistościach papieży, ukazujący w kształcie historycznych miniatur rozwój papieństwa w nowem oświetleniu i z zupełnie innej strony.

Krwawa tragedia w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

W ubiegły czwartek w mieszkaniu p. Wernera przy ul. Przecznicza nr. 5 od- bywało się zebranie towarzyskie, w któ- rem uczestniczyło również kilku ofice- rów. Bawiono się ochoczo, nie żałując alkoholu. Niespodziewanie między dwo- ma młodymi oficerami, mocno podpi- tymi, wybuchła gwałtowna sprzeczka o- dym z papierosa. Sprzeczka przybrała szybko charakter bardzo ostry. W pe- wnym momencie bardzo już nietrzeźwy porucznik Książek z załogującego w Po- znaniu pułku strzelców konnych, się- gnął po rewolwer i strzelił do swego kolegi pułkowego, ppor. Płodowskię, lecz chybił. Ppor. Płodowski chwycił strzelającego za rękę, w tej chwili jed- nak padł drugi strzał. Kula trafiła tym razem — i priur. Płodowski padł trupem na miejscu. Widząc to por. Książek oprzytomniał — i nie namyśląc się wpa- kował sobie kulę w skroń; śmierć na- stąpiła momentalnie.

Wypadek ten wywarł bardzo przy- kre wrażenie w korpuse oficerskim Po- znania.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE

„Republikę“

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wypadki belgijskie nie mogą być i dla nas obojętne. Muszą się one odbić na kształtowanie ugrupowań politycz- nych we Francji i na stosunku Anglii do Francji. A jest to rzecz w wysokim stop- niu nas obchodząca. Odbija się także

zapewne na rozwiązaniu sprawy repara- cji na kwestji nowego kongresu mię- dzynarodowego, na problemie rozbroje- nia Niemiec i dopuszczenia ich do Li- i narodów. Upadek Theunisa we wszyst- kich tych kierunkach wywrze swój

wpływ, naciskając na Francję i warun- kując sposób jej porozumienia się z An- glią. Któż nie widzi, jak blisko jest to wszystko z naszą zagraniczną polityką związane?

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Nadużycia w państwowych zakładach graficznych w Warszawie.



Premjer Grabski czyści stajnię Augjasza.

Zgrzyty.

W obronie urzędniczek wojskowych.

Min. Sikorski nosi się z myślą zastąpienia w swoich biurach urzędniczek przez inwalidów.

(Z pism).

Czcigodny panie generale,
Mistrzu obrony i potyczki,
Ataku twego nie pochwałę
Na twe biurowe urzędniczki.
Wojak co walczyć chce z kobietą,
Musł przed nią skapitulować...
Panie ministrze, stawiam veto,
Nie trzeba panien redukować.

Gdy która gors ma zbyt wycięty,
Lub nosł suknię nazbyt krótka,
Można poskromić te... ponęty,
I buzię zamknąć można kłódką.
Gdy bezstronności techniesz zaleta,
Racz cna od zlej odseparować...
Panie ministrze, kładę veto,
Nie trzeba panien redukować.

Flirt dla mule wstętny jest i obcy,
Lecz częż słuszności hasło stare:
Jeśli karani nie są chłopcy,
Czemu ma dziewczę ponieść karę?
Gdy chcesz za cnotę zdobyć żeton,
Surowy rygor w biurach wprowadź...
Panie ministrze, kładę veto,
Nie wolno panien redukować.

Jeśli cię wawrzyn sławy mamł,
Chćlej raczej pięć zamienić męską,
Bo wszelka wojna z kobietami
Musł się skończyć srogą klęską.
Dama nam w wojnie jest podnieta,
Nie trza więc w wojsku z nią wojować...
Panie ministrze, stawiam veto,
Nie wolno panien redukować.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli. XV. dzień.

CZARNA MASKA — NUSCWAJG
(Warszawa).

Nowo przybyły lekkoatleta przedstawił się dodatnio, posiada ładną technikę siły, jedynie nie może ograniczać w chwytach. Przebieg b. interesujący przy stałej przewadze Czarnej Maski. Nuscwajg nie przyzwyczajony do tak szybkiego tempa walki, zmuszony jest już w 2 m. kapitulować.

HAMELA (Łódź) — GRIKIS (Łotwa)

Zapaśnicy do przerwy prowadzą walkę górną. Grikis z miejsca poczyna atakować przeciwnika. Hamela przeciwstawił się tej słabszą orientację sytuacji — technicznie słabszy, niż na poprzednich walkach. Przewaga do pauzy zmienna. Po przerwie nadal przebieg spokojny. Grikis oceniwszy zalety przeciwnika rozpoczyna walkę stanowczą. Łodzianinowi brak treningu. Przy stałej interwencji pracy stałby się godnym przeciwnikiem. Walka przybiera charakter bardziej parterowy. W 15 m. Hamela nagłym chwyltem przerzuca przeciwnika na jedną stronę. W ostatniej chwili formuje most.

Ostatnie dwie minuty przemęczony Hamela ogranicza się do defenzywy. Wynik nierozstrzygnięty.

SPIEWACZEK (Czechosł.) — ORŁOW
(Kaukaz).

Spotkanie rewanżowe.

Pierwsze minuty walka równa. Po przerwie szala zwycięstwa przechyla się na stronę Orłowa. Czech chwytając za kark przeciwnika, Orłow doprowadzony do wściekłości, rozpoczyna dziko walkę. Ciągłe prychnania w twarz, wyprowadza ją z równowagi, na co wszystko arbiter mało reaguje.

Końcowe minuty opamiętuje całkowicie Czech. Nagłym chwyltem w 37 m. po trzykrotnym wysiłku, kładzie Śpiewaczek Orłowa na łopatki.

P. arbitrowi słów kilka: Walczący Orłow ma przyzwyczajenie wykrzykiwania podczas walki zdania „Boże mój”, na co arbiter odpowiada: „Boga w Rosji i tak niema”...

Komentarze zdaje się zbyt czyste. Arbiter p. Bruszewski. B. Gr-an.

„Rozmyśliłem się — i proszę się wynosić...”

Haniebne postępowanie dyrekcji Sali Malinowej względem instytucji filantropijnej.

Przed tygodniem donosiliśmy o oburzającym postępowaniu dyrekcji Grand-Hotelu względem Towarzystwa Miłośników Muzyki, skutkiem czego nie mógł się odbyć koncert p. Szymanowskiej.

Obecnie musimy oddać pod pręgierz opinii publicznej zachowanie się dyrektora restauracji, mieszczącej się w „Grand-Hotelu” względem „Schroniska dla dzieci”.

Zarząd „Schroniska dla dzieci” wynajął na 29 lutego i 1 marca Salę Malinową, celem urządzenia w niej zabawy na zasilenie swych funduszy. Na zasadzie umowy z dyrektorem Sali Malinowej została ona oddana do dyspozycji zarządu „Schroniska dla dzieci” od g. 5-ej po południu do 5-ej rano.

Pierwszego dnia zabawa udała się znakomicie. Atoli, nazajutrz, w sobotę, oświadczył dyrektor „Malinowej” obecnym członkiniom zarządu „Schroniska”, iż rozmyślił się, zrywa umowę i prosi o natychmiastowe sprzątnięcie bufetu i przerwanie zabawy.

Pan dyrektor nie chciał wchodzić w żadne układy, nie przekonały go argumenty, iż narazi na poważne straty instytucję filantropijną — sala została opróżniona...

Teraz „Schronisko dla dzieci” będzie musiało urządzać zabawę w innej sali — której dyrekcja bardziej szanuje zawarte przez się umowy — w celu zebrania odpowiedniego funduszu na pokrycie strat, poniesionych w d. 1 b. m. przez karygodne postępowanie dyrekcji Sali Malinowej.

Smiać się, czy płakać?

Pierwsza miłość Heli.

Powieść Władysława Kwiatkowskiego, „profesora psychologii” (?)

Polska została uszczęśliwiona nowym dziełem „litterackim”. Czy przypomniecie ono sławę krajowi, niech czytelnicy sami osądzą. Na okładce tytułowej czytamy:

Pierwsza miłość Heli. Zebrał (!) i wydał Władysław Kwiatkowski, profesor (!!) psychologii (!!!). Stanisławow, Leon Dankiewicz, 1924, str. 32.

A oto niektóre wyjątki z tego arcydzieła:

„Pies przybiegł, Helenka mu ją rzuciła na piasek, który z zadowoleniem schwycił kuropatkę i poniosł swojemu naniu” (str. 7).

„Piasek chwycił kuropatkę i poniosł z zadowoleniem swemu panu? Kto jest panem piasku? Dlaczego piasek był zadowolony, i co robił pies z Helenką?”

„Pan Ozierski zapalił wonnego cygara” (!) (str. 7).

„Ale on nie poszedł do domu, tylko do kawiarni i w rozpaczy wychylił kilka korników. Te go trochę rozweseliły” (str. 19).

„Ta się czuła do szpiku kości obra-

żoną, bo podobno posadził go zdrazca Ozejskiego z jakimś... hm... Ta chcąc zmyć z siebie prawdziwe posadzenie, wołała: Stasiu, Stasiu, ratuj mojego honoru! Wyzwij tego obłudnika na pojedynek, niech kula gebe mu zamknie” (str. 30).

„Po dobrej chwili pierwsze słowo wymówił: Proszę wody, wziął w usta i tę ledwie przełknął. Poczęła go prosić żeby się na otomanę położył, bo on wzrokiem tej szukał” (str. 24).

„Narzekał na ból głowy, po której go Helenka często całowała” (str. 18).

„...nie przyznał się do choroby, którą całą siłą pakowała się w młody orgazmizm” (str. 5).

„Nie było dnia słodkiego, lub ciężkiego mrozu, w którym by Hela nie odwiedzała grobu, kwiatkami przez nią przybranego na powązkach, pierwszej i ostatniej swojej miłości” (str. 32).

I na tego rodzaju brednie poświęca się tak drogi dziś papier!

Istotnie dumni być możemy z takiego „dorobku” naszej kultury pisarskiej!

Czyn rozpaczy zawiedzionej narzeczonej.

Wykradła „niewiernemu” dokumenty, niezbędne do otrzymania ślubu, oblała twarz gryzącym kwasem, a potem sama zażyła trucizny.

Dzisiaj ślub się nie odbędzie...

25-letnia Marjanna Stefańska zamieszkiwała przy ul. Kilińskiego 81. Życie biegło jej spokojnie, pracowała w fabryce i miała narzeczonego — robotnika, który mieszkał w tymże domu. Zaręczona od dłuższego czasu, w zupełności była zadowolona ze swego wyboru, gdyż narzeczonego był człowiekiem statecznym, zarabiał nieźle i pędził spokojne życie.

Czas sływał młodym narzeczoną bez troski i burz, a nadzieja spotkania się na kobiercu ślubnym dodawała im otuchy. Aż dnia onegdajszego spadła na pannę Stefańską nieoczekiwana, potworna wiadomość że ukochany jej ma zamiar tegoż dnia wziąć ślub... z inną niewiastą...

Wiesć ta była tak okropna, że Stefańska nie wiedziała poprostu, co ma uczynić narazie. Idąc za podszepciem głosu wewnętrznego, postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić do małżeństwa z tą „inną”... Skorzastała więc z pierwszej okazji i wydosłała potajemnie dokumenty narzeczonego, na zasadzie których miał on otrzymać ślub...

Nie na tem jednak koniec.

Zaczaiwszy się dnia wczorajszego w sieni, oczekiwała Stefańska na chwilę odpowiednią, kiedy niewierny narzeczonego będzie tędy przechodził. Po chwili ujrzała go.

Wybiegła szybko z ukrycia, wyciągnęła z pod chustki ukrytą fiaskę z jakimsz gryzącym płynem i bryzgnęła mu w twarz. Sama zaś, nie czekając skutku, pobiegła szybko do domu i w celu samobójczym napiła się sporej dozy terpentyny.

Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie...

„Narzeczonego” jednak, nie odniosłszy zbyt groźnych poparzeń twarzy ulotnił się, nie chcąc, by z zajścia tego spisano protokół i podano do publicznej wiadomości.

Stefańską zaś po przepłukaniu żołądka, odwieziono do szpitala Poznańskich.

W każdym bądź razie, wyznaczony na dzień dzisiejszy ślub nie odbędzie się, a to wskutek... zaginięcia niezbędnych ku temu dokumentów...

As.

Dziś! CASINO Dziś!

Dramat zyciowy w 10ciu potężnych aktach na tle prawdziwego zdarzenia. Wieloletniego realizatora E. A. Dupont'a

DWA ŚWIATY

Wykonawcy ról głównych: HENNY PORTEN, ERNEST DEUTZ i A. MOREWSKI.

ODEON

DZIŚ PREMIERA!

3-ga seria z cyklu

„Bogini Dżungli“
Kły aligatoraegzotyczny dramat w 6-ciu aktach
Początek o godz. 5-ej po poł.

FELJETON.

Jak adwokat umie sobie radzić z paskarzem.

Pan adwokat Kręciński był z dwiema damami wesołego życia na kolacyje w restauracji. Pito i jedzono ochoczo i zabawa udała się znakomicie. Wreszcie po czarnej kawie podano rachunek. Pan mecenas nałożył binokle i zawołał:

— Co, porcję łososia liczycie po 7 milionów? To jest zdzierstwo! Indyk był chudy, jak ostatni mój klient. Alez tu są monstrualne ceny, tak słonego kremu nigdy nie jadłem. Co? Co? Cała kolacja 77 milionów?

— Proszę szanownego pana... podatek miejski, muzyka, gaz i elektryka... jakżeś coś na usprawiedliwienie kelner.

— Proszę mi tu zawołać wyższą instancję! — rzekł wzburzony adwokat, a gdy podszedł do niego właściciel restauracji, usłyszał tylko tyle:

— Płacę rachunek, a równocześnie przyjm pan do wiadomości, że robię na pana jutro doniesienie do właściwej władzy. Jeszcze są środki na paskarzysty! Ja już pana wsadzę głęboko, zaręczam to panu, jako adwokat.

Po dziesięciu minutach poprosiła ubierającego się w palto p. adwokata na chwilę rozmowy żona nieszczęsnego restauratora.

— Jak się dobrze składa — mówiła, — że w naszej restauracji znaleźliśmy pana adwokata, właśnie mąż przed chwilą mi opowiadał, że jakiś gość pewnie nietrzeźwy zagroził mu doniesieniem o paskarstwo. To jest pierwszy wypadek w naszym lokalu. Czyby p. mecenas nie podjął się interwencji w tej sprawie i ewentualnej obrony, bo p. mecenas ma go znać.

— Owszem, znam go, ale to jest bardzo ciężka i trudna sprawa, muszę się jeszcze namyślić...

— My już płacimy z góry rachunek, 100 milionów, do usług p. mecenas — rzekła, wręczając mu pieniądze.

Na drugi dzień restaurator otrzymał następujący list od adwokata:

Do p. X., właściciela restauracji.

Miło mi donieść, że podjąwszy się o sobiście interwencji w pańskiej sprawie, zdołałem skłonić delatora, że doniesienie na Szanownego Pana o paskarstwo wobec mnie własnoręcznie podarł na strzępki i rzucił do kosza. Równocześnie przesyłam Panu gratulacje z powodu tak szybkiego i niezwykle pomyślnego załatwienia bądź co bądź nieprzyjemnej dla Pana sprawy. Równocześnie załączam pokwitowanie z honorarjum.

Z poważaniem adw. Kręciński.

Nagły zgon.

Dziś o 7-ej rano zmarł nagie dozorca nocny fabryki B-ci Wołkowicz, Piotr Konwałik.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trup pozostawiono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Kopnięty przez konia.

Dziś o 7-ej rano w stajni przy ulicy Kilińskiego nr. 60 dozorca nocny Józef Odrowski, został kopnięty przez konia, wskutek czego uległ złamaniu lewej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Do dymisji, panie doktorze Barciński!

Ministerstwo spraw wojskowych twierdzi, iż przemysł krajowy zrzekł się 20 proc. dostaw.

A kierownik związku przemysłu włókienniczego utrzymywał, iż rząd przyznał całkowicie dostawy dla wojska przemysłowi krajowemu.

Przed kilkoma dniami zaalarmowaliśmy opinię publiczną faktem, iż ministerstwo spraw wojskowych czyni zażukę w Anglii 500.000 metrów sukna z pominięciem przemysłu krajowego, motywując tendencję tę mylnym twierdzeniem jakoby przemysł krajowy nie był w stanie, wyprodukować niezbędnej ilości sukna i dostarczyć go w odpowiednim terminie.

Nawiązując do tego skandalicznego faktu będącego bezwzględnie ignorowaniem interesu państwowego, w ramach którego, leży stworzenie jaknajpomyślniejszych warunków do przetrzymania tak tragicznego dla przemysłu okresu sanacji skarbu, stwierdziliśmy, iż sprawa ta została pominięta milczeniem zarówno przez oficjalnego przedstawiciela ministerstwa spraw wojskowych jak i przez kierownictwo związku przemysłu włókienniczego, które nie ingerując w tej sprawie ponosi tem samem współodpowiedzialność za konsekwencje tragedii bezrobocia.

W odpowiedzi na artykuł ten w „Głosie Polskim“ jednym z porannych dzienników łódzkich, ukazało się „oficjalne“ sprostowanie odpowiedzialnego „kierownika“ związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim p. dra Barcińskiego.

W sprostowaniu tem utrzymanem w tonie nader nieprzyzwoitym i niecierpliwym z powagą związku p. Barciński stwierdził jakoby informacje artykułu naszego nie odpowiadały rzeczywistości i podkreślił, iż ministerstwo spraw wojskowych zamiechało zamiaru zakupu sukna w Anglii, przeciwnie nawet rozpoczęło już pertraktacje z przemysłem krajowym w sprawie dalszych dostaw sukna wojskowego.

I oto w trzy dni potem w oficjalnym organie ministerstwa spraw wojsko-

wych „Polsce Zbrojnej“ ukazała się następująca notatka:

Donosiliśmy swego czasu o zabiegach M.S. wojsk., aby dostawę sukna na mundury dla wojska wykonały firmy krajowe. Władze nasze poszły nawet tak daleko, że pierwotny termin dostawy zakreślony na koniec lutego rb. przedłożyły o miesiąc — mimo to jednak nie udało się zawrzeć umów z przemysłem łódzkim i bielskim na większą ilość jak na 80 proc. całego zamówienia, które opiewało na 2 miliony metrów sukna. W Łodzi i w Bielsku zakupiono dotychczas dla wojska w markach polskich około 300 tys. mtr. sukna, z którego już się robią mundury. Fabryki tamtejsze dostarczyć jeszcze mają około 1.300.000 mtr. braku natomiast pokrycia na 400—500 tys. mtr. sukna, co do którego przemysł krajowy oświadczył, że nie jest w stanie go dostarczyć — wobec czego z konieczności trzeba będzie poczynić zamówienia zagranicą. Jak słyhać, oferty angielskie opiewają na te same ceny i co do jakości dają nawet sukno lepsze od krajowego — konieczną jest tylko płać w obcej walucie i w tym kierunku toczą się właśnie pertraktacje między szefostwem administracji armii a skarbu. Sprawą zamówień tych zajmował się ostatnio także komitet ekonomiczny rady ministrów i polecił ministrom handlu i pracy przestudowanie wszelkich możliwości, aby dostawy te wykonać w kraju.

A więc oficjalny organ ministerstwa spraw wojskowych stwierdza iż rząd poczyni zamówienia w Anglii na 400—500 tys. metrów sukna, tłumacząc się fałszywym postulatem, jakoby przemysł krajowy nie był w stanie go dostarczyć.

Charakterystycznym jest iż Komitet ekonomiczny rady ministrów wbrew dobrowolnemu zrzeczeniu się wskutek niemożności wykonania tych dostaw przez przemysł krajowy polecił ministrom handlu i pracy przestudowanie wszelkich możliwości, aby dostawy te wykonać w kraju.

Logika tego komunikatu „który przy pomocy fałszywych argumentów stara się usprawiedliwić skandaliczną ignorację interesów przemysłu krajowego, mówią sama za siebie.

Faktem jest jednak że oficjalny ten komunikat, zadaje kłam „sprostowaniu“ p. dr. Barcińskiego i rzuca tajemnicze światło na motywy jego postępowania.

I oto stajemy w obliczu dwóch alternatyw.

Albo pan dr. Barciński świadomie kłamie chcąc swym oficjalnym komunikatem pokryć ministerstwo spraw wojskowych — o co go jednak posądzić nie chcemy.

Albo też p. Barciński nie jest dokładnie poinformowany o żywotnych interesach i najistotniejszych zagadnieniach przemysłu i w dobrej wierze wprowadza w błąd swemi fałszywymi informacjami opinię publiczną.

Pomijając zagadnienie, która z tych dwóch alternatyw jest słuszną, stwierdzamy, iż pan dr. Barciński w tych tragicznych dla Łodzi dniach nie umie bronić jej interesów a nawet przeciwnie skierowując opinię publiczną na fałszywe tory, szkodzi powodując niepomierne straty tak natury „moralnej, jak i materialnej“.

Z faktu tego p. dr. Barciński musi wyciągnąć odpowiedzialnie konsekwencje i zrezygnować z zajmowanego stanowiska.

Wacław Polecki.

Migawki sądowe.

Kradzież z premedytacją.

Wczoraj powoływałem się na Fredę, dziś zahaczę o nie mniej poważnego i cenionego pisarza, który jeśli nie zdobył jeszcze, to napewno zdobędzie laurów liście na polu literatury — mianowicie powołał się na siebie w własnej osobie. (Niech żyje skromność! — przypisek zecera).

Otóż, kilka lat temu powiedziałem, a potem napisałem i wydrukowałem, że człowiek, który kradnie, nie wart jest, żeby mu podawać rękę i przyznacie chyba sami, że mam rację.

Kradzież nie jest rzeczą zdrożną — owszem ośmielałem się zaprzorokować, że ten rodzaj przemysłu ma największą przyszłość w Łodzi — bo cóż w tem ostatecznie złego?

Ja sam nieraz (oczywiście, dyskretnie rzecz honoru) skradałem calusa, gdy nikogo nie było w pokoju, ciastka ze stołu gdy goście odchodzili i cała rodzina odprowadzała ich z lampą do sieni, troszkę perfum z flakonika siostry, papierosa z papierosnicy brata — i pomimo to, macie najlepszy dowód — jestem jak na dzisiejsze czasy bardzo porządnym człowiekiem.

Ponieważ jednak wszędzie wywieszono są napisy: „Wstrzegać się złodziei!“ — wolę mieć z nimi jak najmniej punktów styczności.

Tego samego zdania był widocznie pan Lucjan Kiedrowicz, ale cóż z tego skoro złodziej był innego zdania i uważał, że, owszem z panem Kiedrowiczem można zawrzeć znajomość.

Spotkali się w tramwaju. Jechali razem osemką na dworzec kaliski. Stali obydwoj na tylnym peronie.

Nagle złodziej zeskokczył z tramwaju, a po chwili pan Kiedrowicz wszczął alarm:

— Portfel! Ukradli mi portfel! Wszystkie moje papiery i dowód osobisty z fotografią i dolary!...

— Kto? Gdzie? Jak?...

— Tu!... Teraz!... W tej chwili!... Uciek! Łapać! Zatrzymać!... Policja! Mój portfel!... Papier! Dolary!... Tu! Teraz!...

W tej chwili!... Uciek! Łapać!... Zatrzymać!... Zatrzymać!...

Zrobił się rwaś. Zatrzymano tramwaj. Policjant puścił się w pogoń i przyłapał amatora cudzych portfeli z cudzemi dowodami osobistymi i cudzemi dolarami.

Na sądzie oskarżony przyznał się do winy.

Sąd skazał go na dwa tygodnie więzienia.

I takiemu warto podawać rękę?...

Juris.

Luksusowe auto
w karnawałowym
pląsie.Foxtrociło się dotąd
legło w rowie.Karnawałowa historia
warszawska.

Z Warszawy donoszą nam:

Mizerny widok przedstawił się onej rano przechodzącym ul. Belwederską, tuż przy ul. Podchorążych, licznym rzeszom pracowników do swych zajęć.

Oto w rowie przydrożnym wśród błota leżało wywrócone do góry wnętrzem — wytworne, śnać do niedawna jeszcze w szaleńczym pedzie połykające „kilometry“ — nowoczesne auto. Obok leżał także jak kosa ścięty, a również do niedawna niewątpliwie pewny siebie, słup przydrożnej latarni gazowej.

Początku tej katastrofy nie wielu mogło się domyśleć. Alisci wyjaśnienie znajdowało się w komisariacie policyjnym, dokąd nad ranem sprowadzono niejakiego Wacława Kupeckiego, przemysłowca.

Okazało się, że K., właściciel auta, ro ochoczo wśród modnych pląsów spędzonych tłustym czwartku w kabarecie „Oaza“, wyruszył z licznym towarzystwem na ciąg dalszy do podmiasteczka restauracji. Wracając z powrotem a będąc śnię pod wpływem „foxtrotów“, wpadł w tak zawrotny tan z własnym autem, że wywróciwszy po drodze latarnię, stoczył się następnie z samojazdem do rowu.

Dziwnym trafem p. K. uniknął szwanku, musiał jednak w komisariacie pozostać do czasu wyszumienia.

Nowożytny Mojżesz.

Pod miastem Bergamo we Włoszech żołnierze z oddien koszarowych na rzece Lovere, która znacznie weszła, zauważyli kobiałkę, a w niej niemowlę.

Puszczono się copredziej łodzią i dogonili oryginalny statek, w którym istotnie było złożone dziecko 10-miesięczne, ledwie żywe z głodu i chłodu. Jak się następnie okazało, mieszkańka wioski Novoghe, położonej o kilkadziesiąt kilometrów od Bergamo, gdy była zagrożona

załamaniem miejscowości, w przystępie rozpaczki ułożyła niemowlę w kobiałce i puściła na wodę.

Żołnierze odkarmili znalezione, a że w koszyku znajdowała się notatka, wyjaśniająca że jest jeszcze nieochrzczone, zanieśli do swego kapłana, który na chrzcie nadał mu imię Mojżesz. Następnie opatrzone skromnymi żołnierskimi podarunkami, żywe i zdrowe odesłano uszczęśliwionej matce.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000 — 9.300.000.
Dolary kanad. 8.935.000.

CZEKI.

Franki franc. 380.000.
Belgia 336.000 — 332.600.
Holandia 3.470.000.
Londyn 40.250.000 — 39.990.000.
Nowy Jork 9.350.000 — 9.300.000.
Paryż 382.500 — 379.500.
Praga 270.950 — 264.450.
Szwajcaria 1.620.000 — 1.611.000.
Wiedeń 132.00 — 131.00.
Włochy 402.250 — 399.900.
Bony złote 1.350.000 — 1.400.000.
Milionówka 775.000 — 700.000.
Pożyczka dol. 5.550.000.

Tendencja utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 334000
Holandia 3,425000

Kopenhaga 1,450000
Londyn 39,450000
New York 9,200,000 — 9,230000
Paryż 385000
Praga 260000
Szwajcaria 1,590000
Sztokholm 2,395000
Wiedeń 129,00
Włochy 394000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,325000
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 4 marca. — (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“).

Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,80

Warszawska giełda akcyjowa.

I. BANKOWE.

B. Dyskontowy 41—42—42,500 — (8 em.) 38—39.
B. Handlowy 40,500—39,400—40.
B. dla H. i Przem. 7,750—8—7,400.
B. Kredytowy 1,550.
B. Handl. w Pozn. 8—8,500—8,250.
B. Przem. we Lwowie 2,500—2,900—2,600.
B. Powsz. Kred. 400—420.
B. Tow. Spółdz. 25.
B. Wil. Pr. Handl. 350.
B. Zachodni 14,250—(6 em.) —12—15—14.
B. Zi. Ziem. Pol. 4,900—6,250.
B. Zw. Sp. Zarobk. 32—28—30.
B. Zw. Ziemian 625—650.

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE.

Cerata 700—715.
Sole Potasowe 32—32,500.
Grodziak 4.
Kijewski 2,350—2,100—2,300.
Puls 1,650—1,700.
Spless 4,050—4,550.
Witdit 750—800—760.
Elektr. Dabrow. 4,300—4,250—4,300.
Elektryczność 8—7,800—8.
Pol. Tow. Elektr. 960—925.
Brown Boveri 3,900—4,200—4,150.
Siła i Światło 2,850—2,950—2,875.
Chodorów 23,750—24,500—23,900.
Czerski 2,800—2,950—2,900.

Częstocice 11—13.
Gostawice 5,300—5,700—5,250.
Michałów 3—3,100—3,050.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19—20,500—20.
Firtel 2,450—2,650—2,550.
Łazy 66—700.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewne P. i H. 1600
Warsz. Tow. Kop. Węgla 30—30750 dr
Polska Nafta 2100—2250
Pol. Przem. Naft. 4500—4600
Nobel (4) 1300—5750
Lenartowicz 700—725
Cegielski 2800—2900—2850
Filtzner 30—25—29
Lilpop 3,5—3650—3450
Modrzejew 65—63—63 dr.
Norblin 3600—3550
Ortwein 2000
Ostrowieckie 46,5—45—45,5
Parowozy 2—2200—2150
Pocisk 6,5—7
Rohn 2400—2200
Rudzki 10300—10100
Starachowice 16900—16675—16800
Suchedniów 7,5—8—7800
Trzebińca 3100
Unja 27—28
Ursus (3) 3900—4,5
Zieleniewski 48—49—48,5

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie (5 i 6) 2000
Zawiercie 37500—40
Żyrardów 1560—1545—1550
Borkowski 5150—5325—5150
Jabłkowski 950—1075—1050
Syndykat Roln. 7,5—7700
Herbata 400
Tkacka 300
Polbal 500
Transp. i Żegl. 625—700—675 (7)
Ćmielów 8100—7850
Haberbusch 27—28,5
Klucze 6400—6350—6400
Korek 300—400
Majewski 27—32
Mirków 7950
Spirytus 10,5—10550 (4)
Tendencja mocna.

Kradzież futer.

Złodzieje widząc, że cena manufaktury stale spada, zwrócili swe oczy na intratniejszy interes, a mianowicie: na futra. Otóż dziś zanotowano w policji następujące kradzieże, które miały miejsce nocą ubiegłej.
— Z mieszkania Romana Moszkowskiego, Dzielna 6, skradziono futro, wartości 7 miliardów mk.
Z fabrycznego Landau, 28 p. Strz. Kan. № 52, futro i jedwab sztuczny na znaczną sumę, oraz Eugenji Markus, Sienkiewicza 37, futro, wartości 10 miliardów mk.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Wtorek 4 marca 1.800.000 mk.

Środa 5 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytoniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 3 marca.
Kurs dziennej 4 i pół.
Londyn 429,75.
Londyn 60 dni 4,26,75.
Paryż 4,11.
Amsterdam 37,01.
Kopenhaga 15,81.
Praga 2,90.
Berlin 22122 i jedna czwarta centa zabiljon.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 3 marca
Nowy Jork 429,81.
Francja 103,87.
Belgia 118.
Włochy 100,00.
Szwajcaria 24,81 i pół.
Hiszpania 33,37 i pół.
Portugalia 1,78.
Holandia 11,53 i trzy osme.
Dania 27,20.
Norwegia 31,92 i pół.
Szwecja 16,45.
Helsingfors 170,50.
Niemcy 19,5 biljonów.
Austria 304,500.
Praga 148,50.

GIEŁDA KOPENHASKA.

Londyn 27,20
Nowy Jork 6,4 i pół
Paryż 26,75
Antwerpja 23,50
Zurych 100,80
Amsterdam 236,05
Sztokholm 165,25
Chrystjanja 83,90
Helsingfors 15,90
Praga 18,52
Rzym 27,30

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Londyn 16,48
Berlin 0,87 za biljon
Paryż 16,15
Bruksela 14,10

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 3 marca.
Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 8,000
Wewnątrz kraju 3,000
Wywóz na kontynent 1,000
Loco 28,50
Marzec 28,12
Maj 28,55—28,47
Lipiec 27,73—27,77
Sierpień 26,75
Wrzesień 25,90

Październik 25,09—25,20

Grudzień 24,75

Styczeń 1925 r. 24,40

NOWY ORLEAN, 3 marca.

Loco 28,88

Maj 28,24

Lipiec 27,46

Październik 24,58

Grudzień 24,18

LIVERPOOL, 3 marca.

Marzec 16,13

Maj 16,08

Lipiec 15,78

Październik 14,41

BREMA, 3 marca. — Cena za 1 kg. 30,64 centów amerykańskich.

NAPOLEON III A LADY BLESSINGTON.

Podczas przymusowego pobytu swego w Londynie, ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, późniejszy cesarz Napoleona III cieszył się gościnnością szczerą i miłą lady Blessington.

Nastąpił jednak zwrot pomyślny w losach wygnanica i byłym pupil lady Blessington zasiadł na tronie francuskim. Wobec tego ekscentryczna lady pospieszyła do Paryża, będąc pewną, że cesarz przyjmie ją w salonach pałacu Tuileryjskiego. Ale zawiodła się bardzo, Napoleon III bowiem nie zaprosił jej wcale na swe pokoje.

Wreszcie spotkali się na jakimś balu. Cesarz nie mógł ominiąć masurującej się mu pod oczy Angielki, podszedł więc do niej i spytał: „Eh bien, my lady Blessington, czy pani długo pozostanie jeszcze w Paryżu?” Na to obrażona lady odparła z mściwą: „Ah, nie wiem jeszcze. A wy, sire?”

Cesarz odszedł bez odpowiedzi.

Dzisiaj wieczorem KONA

KARNAWAŁ

Na wesolą stypę do Sali Filharmonji zaprasza wszystkich KOMITET.

Nowe modele

poleca

Artystyczny Męski Zakład Krawiecki

S. LENKINSKI

Łódź, Piotrkowska 107. — Telefon 24-74.

Posiadam wielki wybór materiałów krajowych i wykwintnych angielskich. Przyjmuje z własnych i powierzonych 1397 materiałów.

Nadszedł świeży transport obuwia

najnowszych fasonów

NARATY

„Kredytopol“ Piotr Rozin i S-ka
ul. 6-go Sierpnia 2
wejście przez skł. apt. Tel. 20-66
Sprzedaż na raty towarów manufakturowych

DŁUGOLETNI

1274

SKŁAD MEBLI

B-ci Nasielskich Piotrkowska 9

posiada wielki wybór różnych

stołowych i sypialni oraz gabinetowych i kuchennych urządzeń.

Dogodne warunki!

Akuratna obsługa!



KALOSZE For-Trott letnie najlepszych fabryk na wszelkie fasony bucików po cenach zmniejszonych jedynie w Magazynie Uniwersalnym 44. Piotrkowska 44. HURT — DETAL.

3-ch pokoi

z kuchnią i wygodami. z meblami lub bez do wynajęcia. Pożądaniem jest w centrum miasta. Łaskawe oferty pod H. G. do administracji niniejszego pisma. 1881

DENSO



KREM DO ZĘBÓW ANTYSEPTYCZNY KOSMETYCZNY W SZCZĘDZIE DO NABYCIA

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

Dr. J. M. HALTRECHT Akuszerka i choroby kobiece. Piotrkowska 20 przyjmuje od 10-12 i od 4-6. 524

Taniec odsłania charakter człowieka.

Ciekawe obserwacje słynnej gwiazdy filmowej.

Taniec od najdawniejszych czasów jest środkiem ujawnienia przez człowieka jego wzruszeń i namiętności. Ze jednak taniec jest dla bystrego obserwatora także zwierciadłem charakteru stwierdziła to słynna gwiazda filmowa nazwiskiem Valeriano, która jednocześnie należy do najlepszych tancerek amerykańskich.

Pisze ona w tej sprawie w jednym z dzienników nowojorskich, co następuje:

„Jakkolwiek tańcząc, nie mamy pojęcia o tym, ile przy tym zdradzamy naszej wewnętrznej treści, to jednak bystre oko obserwatora w salii balowej daje nam obraz naszego charakteru. Nierzadko się zdarza, że któryś z panów lub któraś z dam nie mogą pomprostnie ze sobą tańczyć. Są nawet doskonałymi tancerzami, ale „nie pasują do siebie”. Objasnić to można tem, że ich istoty różnią się bardzo tak, iż nie są w stanie wytworzyć harmonijnej rytmiki ruchów. Powolny, ocieźlały rytm tańczenia jest charakterystycznym dla temperamentu tancerza. Podobnie łatwo, jak człowieka z bogatą wyobraźnią, podającego się ryt mowi tańca, rozpoznać też można w salii balowej człowieka rozumnego. Obmyśla on każdy krok, zanim go uczyni, a jakkolwiek zwłoka spowodowana taką pracą myśli trwa tylko sekundy, to jednak w rytmie tańca daje się zauważyć.

Pycha i egoizm objawiają się w takich tańcach, które stanowią specjalne dzieła sztuki i w których niespodziewane ruchy niepokoją nie tylko partnerów, ale wszystkich tancerzy.

Krótkie kroki, wykonywane ze szczególną dokładnością są charakterystyczne dla pedantów, podczas gdy stała zmiana kroków w tańcu, w połączeniu z niespokojnymi, wahającymi się ruchami, świadczą o niezdeterminowanych i zmiennych skłonnościach.

Namiętny, posiadający żywy temperament mężczyzna tańczy bardzo szybko, z błyskawicznymi zwrotami i prowadzi swoją partnerkę z zupełną pewnością. Spokojne zaś, biernie natury wykonywują w tańcu długie ruchy, jakby pod przymusem. Flegmatycy tańczą zupełnie wolno i przeważnie nie według taktu. Doprowadzają oni partnerki do rozpaczki.

Bardzo znamennym dla charakteru jest także sposób trzymania przez tancerza swojej damy. Zaniedbany, luźny sposób trzymania jest właściwy dla osób niedbałych i obojętnych, biernych podczas gdy mężczyzna, trzymający kobietę mocno i sztywno, objawia rycerską energię i siłę. Tancerz, który bierze do tańca nieletnie dziewczynkę, a także ze starszymi damami wiele tańczy, skłania do tem dowód swojej dobroduszości. Wogóle ruchy rąk, i ciała wskazują bardzo wyraźnie tendencję uczuć tancerza.

I sznur ma serce i umie kochać...

Szur ociemniały prowadzony był na żerowisko przez drugiego sznura.

„Mattin” donosi o niezwykłym wypadku. Oto pewien robotnik, wracając w nocy do domu, zauważył, iż biegnąc ulicą, obok siebie dwa sznury. Gdy robotnik ów zabił jednego sznura, stwierdził, że drugi sznur zatrzymał się i stał w miejscu. Przy bliższym badaniu okazało się że ten drugi sznur był ociemniały i prowadzony był przez zabita towarzyszkę. Trzymał on mocno w zębach słomkę, której koniec znajdował się w pyszczku zabitego sznura. W ten sposób samica opiekowała się ociemniałym samcem. Pozostawszy bez przewoźnika sznur ten był zupełnie bezradny. — Stał onby długo zapewne w tem samym miejscu, gdyby nie to, że zaopiekował się nim wzruszony miłością wujem sznurów robotnik, a następnie towarzystwo zoologiczne.

Innego rodzaju wypadek ze sznurami

rem zdarzył się obecnie w Londynie. W czasie największego ruchu ulicznego biegł w wielkich podskokach przez jedną z głównych ulic obrzytny sznur. Kiedy znalazł się na trotuarze, wśród publiczności zapanowała panika. Kobiety na widok wystraszonego zwierzęcia gubily swoje torebki, obcisłały dookoła siebie suknie, krzyżąc, chroniły się w bramach najbliższych domów, albo też, zdjęte strachem, zamieniły się w słupy soli.

Nadszedł wreszcie policjant, który zabił wywołujące panikę zwierzę, które ogłuszone ruchem ulicznym i wrzaskami, nie wiedziało dokąd uciekać.

CZYTAJ CIE „Republikę”

Potworne morderstwo na tle seksualnym w Berlinie.

Morderca jest wachmistrem policji berlińskiej.

Berlin był znowu widownią straszliwego mordu, dokonanego na dwóch kobietach w podeszłym wieku. Tło mordu obrzydliwe, świadczące o zgniliznie moralnej, a degeneracji tego, który czynu dokonał. Naoczni komisji śledczej stwierdziła bowiem pobudkę seksualną w sposobie wykonania zbrodni.

Przy Schleiermacherstrasse znalazło no przed kilku dniami 40-letnią wdowę Elizę Hoffmann i jej matkę, starszkę Trautmann, uduszone drutem cynkowym który morderca zacisnął na szyi ofiar, poczem dobił Elizę nożem kuchennym. Przez kilka dni daremnie poszukiwała policja berlińska sprawcy. I nie dziw, że trudno jej było o znalezienie najbliższych choćby śladów, skoro morderca jest, jak wreszcie na jaw wyszło, wachmistrz policji berlińskiej, Bruno Gerth.

Morderca jest pod względem zewnętrznym typowym rumianym o blond włosie „Schutzmanem” berlińskim i liczy dopiero 26 lat. Z początku nie przyznawał się do czynu, gdy jednak znaleziono u niego zegarek damski rozpoznano jako własność zamordowanej Elizy Hoffmann, musiał zeznać prawdę.

Z „curriculum vitae” wachmistrza wynika, że cierpi na zboczenie seksu-

alne. Był bowiem kilkakrotnie zareczony, a zawsze zrywano z nim z powodu jego zboczenia. Jako policjant zachowywał się zawsze wzorowo i przełożeni jego nie szczędzą mu pochwał, a podczas wojny wstąpił do armii niemieckiej, jako ochotnik.

Najmilszym jego zajęciem było czytanie powieści o tematach patologiczno-seksualnych. Często rozmawiał o tem z kolegami, ale nie zdawał sobie sprawy o własnym zboczeniu. Nosił się już kilkakrotnie z zamiarami samobójczymi w związku z niezaspokojonym podnieceniem erotycznym.

Obie zamordowane kobiety były na łogowem pijaczkami. Poznał je w knajpie, a gdy go zaprosiły do siebie, opierał się początkowo. Dokładnie z pewnym zacięciem „literackim”, nabytem z czytania romansów, opowiedział, jak dokonał straszliwego czynu i jakich przytem doznawał „wzruszeń”.

Przypuszczają, że niedawno popełnione morderstwo na starszce Liebau również jest czynem wachmistrza Bruno Gertha, bo „metoda” dokonania zbrodni jest zbliżona do sposobu, jakim popełniono morderstwo na Schleiermacherstrasse.

Krwawa zemsta albańczyka na kochance.

Przed kilku dniami stał przed trybunałem sądu karnego w Berlinie trzydziestoletni student uniwersytetu Mohamed Djemal Bej. Oskarżony, przystojny, rosły mężczyzna, pochodzący z Barany w Albanji i jest poddałym tureckim. Ukończywszy studia uniwersyteckie w Stambule, przybył Djemal Bej w r. 1916 do Berlina, gdzie na uniwersytecie uzupełniał swe wiadomości z literatury orientalnej.

W lecie 1921 roku poznał Mohamed Djemal panią M., wdowę po wyższym urzędniku ministerjalnym i nawiązał z nią stosunek miłosny. Wkrótce jednak zazdrośny albańczyk zniechęcił do siebie zalotną wdowę, która wreszcie po kilku brutalnych scenach, urządzonych jej przez kochanka napisala do niego list zrywający.

Djemal nie chciał jednak dać za wygraną i spotkawszy panią M. na dworcu w Poczdamie chciał się do niej zbliżyć. Pani M. przeszła mimo niego, nie darząc go nawet spojrzeniem. Doprowadzony takim zachowaniem się do szału, Djemal, poszedł za panią M. i

przed bramą domu na Friedenau rzucił się na nią zadając jej cios długim nożem.

Pani M. zawdzięcza swe życie temu, że płaszcz futrzany osłabił cios. Mimo to odniosła ciężką ranę w ramię i straciła przytomność. Mohamed Djemal został na miejscu czynu ujęty i oskarżony o usiłowane morderstwo.

Przed sądem tłumaczył się zazdrośny kochanek, że działał według praw albańskich, dających zdradzonemu swobodę zemsty. Nie miał zamiaru zabić niewinną, ale chciał, aby zwyciężając albańskim zapłaciła mu ona za krzywdę choćby jedną kroplą krwi.

Pomieważ Djemal cierpi na ataki epileptyczne, odroczoneo na wniosek lekarski sądowego rozprawę i oskarżony będzie poddany badaniom psychiatrów. Do następnej rozprawy będzie również wezwany rzeczoznawca albański, celem sprawdzenia, czy w istocie obyczaj albański nakazuje krwawą zemstę za zdradę w miłości. Berlinki obecne na rozprawie poprzysięgły sobie nigdy nie szukać awantur z synami Wschodu, których... nawet zdradzać nie można.

JULJAN STARSKI.

99)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturkowo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Kranc zauważył to dziwne zmieszanie Loli. Wydało mu się to podejrzane. Spojrzył jej prosto w oczy... Nie mogła wyrzucić jego wzroku...

Wtedy on schwylił ją gwałtownie za rękę i zapytał:

— Lolu, kto to dzwoni?
— Nikt — odrzekła wymijająco
— Lolu, ty ukrywasz coś przedemną...

— Nie, nie — zawołała porwawszy — wszystko ci powiem tylko niech „on” tu nie wchodzi...

Tymczasem dzwonienie stawało się coraz natęższe... Co pewien krótki okres czasu dzwonek zawarczał trzykrotnie, jakby umówiony znak...

Kranc wstał raptownie z miejsca i skierował kroki ku drzwiom.

Zastąpiła mu drogę...

Złożyła ręce, jak do modlitwy.

— Błagam cię, Heniku, nie otwieraj. Podzwonił sobie i pójdzie... A tak to mo-

że być wielka awantura, bo on jest bardzo zazdrośny o mnie...

Odepchnął ją prawie brutalnie...

— Otworzę... — rzekł mocno i poszedł szybko na kurytarz...

Lola usiadła na kozetce i ukryła twarz w dłoniach.

Słyszała, jak się drzwi otwierają, jak gość wycierał nogi o słomiankę. Serce trzepotało się w piersi, jak rantry go łab.

Po chwili wszedł do pokoju Kranc, a za nim szybkim krokiem... Alfred Stiibel. Widocznie nie widzieli się jeszcze wskutek ciemności, panującej na kurytarzu, gdyż po wejściu do pokoju Kranc obrócił się szybko, by spojrzeć w twarz przybyszowi.

Wielkie zdumienie odbiło się na ich obliczach...

— Alfred! — zawołał zdziwiony Kranc.

Ten zaś zalotował obrzmiałymi powiekami i otworzył szeroko usta i wybąkał z wolna

— Hen-ryk?...

Lola przypatrzyła się temu wszystkiemu przerażona... Intuicją kobiecą chciała dociec, co za stosunek może łączyć tych dwóch mężczyzn...

Kranc zwrócił się do Loli:

— Więc to jest ten pan, którego przyjechałaś spodziewałaś się teraz?...

— Tak — odrzekła cicho, drżąc ze strachu.

— W takim razie — zwrócił się Kranc do Alfreda Stibla z ironicznym uśmiechem — w takim razie należy Klarze powinszować tak doskonałego i wiernego narzeczonego...

Alfred zadygotał ze złości.

Te słowa, zwrócone w jego stronę tchnące gorzkim sarkazmem i okrutną zjadliwością dotknęły go do żywego.

Sponsował, jak rak, pięścią ścisnął bezwiednie...

— Panie Kranc — wyharcał zdławionym głosem, możeby pan był łaskaw liczyć się nieco ze słowami?...

— A to z jakiego powodu, miły panie, czy ta prawda tak bardzo w oczy kole?

Ten spokojny ton Kranca doprowadził go do wściekłości. Pięta wystąpiła mu na usta, a ręce trzęsły się nerwowo.

Zwrócił się do Loli.

Wyproś tego łotra z mieszkania!... — zawołał podnieconym głosem...

Wtedy Kranc poszedł doń z wolna i wyrzekł dobitnym, spokojnym głosem:

— A teraz ja pana poproszę, abys pan zamilkował, jeżeli chcesz pan, żeby to się niezbyt wesoło dla pana skończyło.

— Gwizdź na pana — zawołał Stiibel. Wtedy Kranc przybliżył się doń

jeszcze bardziej i nagle schwylił go z całej siły za kark.

Alfred szamotał się i próbował wszelkimi sposobami uwolnić się od tego żelaznego uścisku...

Ale bezskutecznie...

Kranc zaprowadził go w ten sposób do drzwi, otworzył je na oścież, a potem wyrzucił Alfreda do sieni.

— Kanalia! — rzucił mu na pożegnanie.

Gdy wrócił do pokoju, zastał Lole całą we łzach.

Rzuciła się doń z wielkim płaczem:

— Przebacz, Heniku, przebacz — wołała poprzez łzy.

Spojrzał na nią zdumiony.

— Czego mam ci przebaczyć?

— Że, że... skrzyłam ci o nim... — wyszeptwała lekliwie...

— Et, głupia jesteś — odrzekł — od

jutra rozpoczynasz nowe życie i ten łal

dał nie będzie ci już niepokoił.

Zabierał się do wyjścia...

Włożył futro uściłnął jej, dłoni i wyszedł.

A ona została sama z jakimś dziwnym żalem w piersi, z jakąś dziwną tęsknotą...

— Tak, tak, — szepotała do siebie — to jest mój prawdziwy król Heniek... On mnie z niewoli wybrał i wrócił społeczeństwu. Złoty, kochany król Heniek...

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3,300,000 i odnosz. do domu 250,000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5,200,000 miesięcznie. Zagranica mk. 10,000,000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetry (nastronie 10 szp.) W TEKSCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na str. 8 szp.). NADESLANE: mk. 8,000 za wiersz milimetry (na str. 8 szp.). NEKROLOGI: mk. 80000 za wiersz milimetry na str. 8 szp.). Zaryzykowane i zastrzeżone po tekście mk. 400,000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 6.300,000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rekwizytów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.